

Od autora: Moja straszna historia. Premierę miała w "Helikopterze".

Patrycja otworzyła oczy.

Zrobiła to, aczkolwiek wolałaby zapewne, żeby nadal były zamknięte. Nie chciała na to wszystko patrzeć. Na ten przeklęty pokój.

Właściwie to nawet tam nie było specjalnie czego oglądać. Raptem gołe ściany i podłoga oraz oczywiście dębowe drzwi.

A wszystko to było słabo widoczne – tonęło w mroku, napisałby marny wierszokleta. Jedynym hipotetycznym źródłem światła była zwisająca z sufitu lampka, jednak i ona nie była teraz włączona.

Patrycja sama nie wiedziała czy ta ciemność jej przeszkadza, czy pomaga.

Tak czy owak pokój był słabo widoczny.

Czy jednak nazwanie tych paru metrów pokojem nie jest przegięciem? Może lepiej napisać, że była to-
klitka?

– Ja już tego nie wytrzymuję! – pomyślała sobie. – Chcę opuścić ten pokój, tę piwnicę, ten dom, te Kości Wielkie.

Po tych słowach postanowiła odsunąć się od ściany, ale nie była w stanie. Łańcuchy zbyt mocno trzymały jej ręce i nogi.

Jęknęła z bólu, nie tyle fizycznego, ile bardziej psychicznego.

Potem uspokoiła się a łzy popłynęły z jej zielonych oczu.

– Kiedyś modliłam się o szansę ucieczki, potem o śmierć, ale już nawet na to nie liczę. Jediną szansą wolności jest sen.

Postanowiła więc znów usnąć.

Patrycja otworzyła oczy.

Obudził ją dźwięk kroków. To Filip schodził po schodach. Miał zwyczaj karmić ją dwa razy dziennie.

Bała się go, ale jednocześnie go potrzebowała.

Skoro dźwięk ustał, to znaczyło, że Filip był już na dole. Podłoga tak nie skrzypiała jak schody.

Po chwili jednak pojawił się nowy odgłos, mianowicie przesuwających się zamków w drzwiach.

Następnie otworzyły się drzwi a Filip włączył lampkę.

Mały promień światła nieco oślepił na moment Patrycję.

Filip ukląkł i zaczął ją karmić.

Posiłek był standardowy – kaszka, a do picia, jak zwykle, woda.

Gdy Patrycja była już nakarmiona, to powiedziała:

– Jak ja cię nienawidzę za to, co mi robisz!

– A co ja ci niby robię? – spokojnie odpowiedział Filip. – Nie biję cię, nie gwałcę, nie torturuję, nie próbuję zabić. Tylko cię karmię. O to masz pretensje, o jedzenie!?

– Wiesz co, już wolałabym, żebyś mnie gwałcił! – wycedziła Patrycja. – Ja tęsknię za bólem! Poza tym wówczas mój pobyt tutaj miałby przynajmniej jakiś sens!

– Sensu ci się zachciało! – odburknął Filip i na moment zamilkł, by potem dodać już spokojniejszym i nieco miłszym głosem:

– Wiesz, że to nie z mojej winy tutaj jesteś i że to wszystko jest bardziej skomplikowane.

-Wiem, ale przecież możesz mnie uwolnić!

-W tym jest sęk, że nie mogę! – powiedział Filip a żal w jego głosie wydawał się być naprawdę szczery.

Następnie podniósł się i obrócił plecami do ofiary.

Przed wyjściem zapytał jeszcze:

– Czy zgasić ci światło?

Brak odpowiedzi uznał za aprobatę do zgaszenia. Było znów ciemno a dziewczyna ponownie postanowiła usnąć.

Patrycja otworzyła oczy.

Leżała przykryta kołdrą w swoim wielkim łóżku, w koszuli nocnej, przytulona do pluszowego misia.

Podniosła się i pomyślała:

– Ależ miałam jebnięty sen, że niby byłam uwięziona w piwnicy.

Włożyła szlafrok i baleriny, i przejrzała się w lustrze.

-Ten sen naprawdę był głupi; przecież mam oczy niebieskie a nie zielone. A w ogóle, jak mogłam w tym śnie widzieć własne oczy, skoro nie było tam lustro?

Początkowo była zdenerwowana, ale teraz już zaczynała mieć dobry humor.

– Kto by tam się przejmował jakimiś snami. W snach dzieją się najdziwniejsze zdarzenia, które nie mają żadnego odbicia w realnym świecie.

Teraz podeszła do okna i spojrzała na Kości Wielkie. Kochała tę wieś i nigdzie nie czułaby się bardziej bezpieczna. Tutaj groźnie mogło być tylko w koszmarnym śnie.

Potem zeszła do kuchni i napiła się jogurtu. Jeszcze nie miała ochoty na jajecznicę, więc zostawiła śniadania na później, teraz miała do roboty coś ważniejszego.

Zeszła do piwnicy.

Miała zwyczaj karmić Filipa dwa razy dziennie.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2020

Helikopter nr. 2/2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 10.04.2021 12:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.